

“Odpoczynek dla oczu, wyzwanie dla ducha”

NOWE CZESKIE I SŁOWACKIE FILMY DOKUMENTALNE

JADWIGA GŁOWA

Już od jedenastu lat FITES, czyli Związek Czeskich Twórców Filmu i Telewizji organizuje pod koniec roku kalendarzowego w praskim Studio MAT przegląd twórczości dokumentalnej i animowanej. Przegląd ten pomaga się zorientować w najnowszych osiągnięciach w dziedzinie filmu niefabularnego u naszych południowych sąsiadów – nie tylko Czechów, ale i Słowaków, dla których za każdym razem rezerwuje się kilka projekcji. W Pradze nie przyznaje się nagród, nie ma jury, ale za każdym razem pojawiają się filmy, które w niedługim czasie zyskują uznanie na międzynarodowych festiwalach. W ciągu ostatnich trzech lat pokazano tam między innymi film *Świadek* Dušana Hudeca, uhonorowany w 2001 Srebrnym Smokiem na Krakowskim Festiwalu Filmowym, *Starowierców* Jany Ševčíkovéj nagrodzonych statuetką Don Kichota przez FICC oraz *Potęę dobra* Mateja Mináča, która otrzymała niezwykle prestiżową dla dokumentalistów nagrodę Emmy.

Wysoki poziom twórczości zarówno filmowej jak i telewizyjnej utrzymuje się, mimo niepewnej sytuacji w czeskiej telewizji. Jest jeszcze jedna niezmienna cecha przeglądów FITES-u, którą trzeba podkreślić: perfekcyjne pod względem technicznym dokumenty i animacje oglądać można w równie perfekcyjnych warunkach, jakich nie powstydzilyby się międzynarodowe festiwale.

W dziedzinie filmu dokumentalnego Czesi upodobali sobie najbardziej jeden gatunek; można powiedzieć, że stanowi on o specyfice dokumentu czeskiego. Jest nim esej: historyczny, publicystyczny a także naukowy, ponieważ i w tym wypadku autorskie rozprawy znacznie przekraczają poziomem artystycznym granice filmu naukowego.

Nurt historyczny reprezentuje dokument Kristiny Vlachovej *Wieża śmierci*, poświęcony pamięci więźniów politycznych (przeżyło ich do dziś mniej niż dwa procent), pracujących przy wydobywaniu i przetwarzaniu rudy uranu, zapowiadany w katalogach jako “Rozdział z najnowszej historii czeskiego wymiaru sprawiedliwości”. Przed sądem staje strażnik, który – wbrew prawu – kilkakrotnie strzelił do uciekającego więźnia. Przepięstwo popełnione przez nadgorliwego funkcjonariusza najprawdopodobniej nie zostanie ukarane. Sąd uniewinnił strażnika, który *nota bene* udaje przed kamerą, że nie wie, czym była Wieża Śmierci w Jachimowie, obok której pracował. “Czy tam ktoś już zmarł?” – pyta. *Wieża śmierci* jest filmem bardziej współczesnym niż historycznym. W krajach postkomunistycznych aktualnym problemem jest działalność sądów, a raczej całego wymiaru sprawiedliwości, który pozwala stalinowskim oprawcom żyć w komforcie i spokoju.

Obok filmów tropiących znaki czasu i stawiających diagnozy współczesnemu społeczeństwu, interesująco przedstawia się *Drugie życie Lidic* (reżyseria: David Vaughan i Pavel Štingl). Autorom nie chodziło jedynie o przypomnienie niemieckiej zbrodni z czasów II wojny światowej. Ukazali, w jaki sposób tragedia pacyfikacji czeskiej wioski została wykorzystana w zakrojonych na ogromną skalę działaniach propagandowych nazistów, później aliantów, a w końcu komunistów. W 1943 roku Humprey Jennings zrealizował opowiadający o tej pacyfikacji film *Cicha wieś*. Przywoływane w dokumencie Vaughana i

Štingla fragmenty tej fabuły, nigdy nie pokazywanej w Czechosłowacji, są dowodem, że w latach wojny była ona czytelnym wezwaniem do solidarności w walce z faszyzmem. Po wojnie zaś propaganda komunistyczna posłużyła się tragedią Lidic zastępując jedynie termin “faszyzm” terminem “imperializm”.

Niemniej aktualny w swej wymowie jest słowacki dokument *To ta trasa* (reż. Pavol Korec, scen. René Lužica – współautor wydanej w 2002 w Bratysławie książki *Odrzuceni i zapomniani*, poświęconej romskiemu holocaustowi), który opowiada o niewolniczej pracy Romów przy budowie linii kolejowej w 1942 roku. Kamera, niby mimochodem, zauważa namalowaną pół wieku później na przydrożnym znaku swastykę.

Jeden z bardziej poruszających filmów zrealizował (przy współpracy istniejącego od kilkunastu lat w Pradze Stowarzyszenia “Film i Socjologia”) Tomáš Škrdlant. *W poszukiwaniu mądrości późnych lat* to esej poświęcony różnym aspektom starości, także temu, który jest być może najbardziej dramatyczny – gdy w schorowanym, niedołężnym ciele funkcjonuje sprawny i twórczy umysł. W czasach, w których urządza się Europę dla ludzi młodych i bardzo młodych a ona sama się starzeje, film Škrdlanta staje się profetyczny. Dziś jeszcze trudno ocenić w jakim stopniu. Podczas ostatniego przeglądu przypomniano także jedno z arcydzieł klasyki: *Respice finem* Jana Špáty. Film, zrealizowany w 1967 roku, opowiada o starości, samotności i śmierci, z perspektywy kobiet mieszkających na wsi. Już wtedy żyło w Czechosłowacji ponad pół miliona wdów, które przekroczyły sześćdziesiąty piąty rok życia.

Starość, podobnie jak śmierć – “estetyczna” i fotogeniczna w filmie oraz fotografii artystycznej – w codziennym życiu wielkiego miasta staje się tematem tabu. W znakomitym dokumencie *Droga do domu* Olga Sommerova przywołuje bardzo wymowne dane statystyczne: osiemdziesiąt procent ludzi umiera w szpitalach, podczas gdy dziewięćdziesiąt dziewięć – nie chce tam umrzeć. Większość rodzin nie ogląda wtedy swoich krewnych, a rytuały związane z odchodzeniem na tamten świat są znane jedynie na wsi. Film poświęcony jest pierwszemu w Republice Czeskiej hospicjum “Cesta domů” (czyli tytułowa *Droga do domu*), które pomaga rodzinom decydującym się troszczyć o krewnych, umierających we własnym domu. Zaslugą autorki jest przedstawienie procesu stopniowego osvajania się z chorobą i niedołęstwem, które “jeszcze” nas nie dotyczy. O wiele ważniejsze jest jednak unaocznienie procesu pokonywania dystansu uczuciowego pomiędzy członkami rodziny. Kamera ukazuje ręce, które z coraz większą wprawą – ale i miłością – pielęgnują umierającą staruszkę. Ta opieka jest również czasem wzajemnego przebaczenia sobie, a ten czas - to rodzaj daru. Ofiarą miłość porównano do ofiary eucharystycznej. Sfera *sacrum* zaistniała w tym filmie dzięki fenomenalnemu montażowemu skojarzeniu pieśni kościelnego chóru, w którym śpiewa jedna z bohaterek i gestu rąk pielęgnujących staruszkę.

Problem świadomości społecznej ludzi, którzy przeżyli doświadczenie komunizmu pojawia się w innym filmie Olgi Sommerovej: *Koniec świata w sercu Europy*. W wioskach leżących siedemdziesiąt kilometrów od Pragi panuje bezrobocie, beznadziejność, bezsens. Mimo kontynuowanej wciąż tradycji wspólnego muzykowania i spotkań w gospodach, mieszkańcy wiosek nie są w stanie wymyślić niczego konstruktywnego w kwestii własnej przyszłości. Zbyt dobrze wspominają komunizm i opiekę państwa. Ktoś z rozrzewnieniem mówi o “pięknych czasach Gottwalda” i organizowanych wtedy spartakiadach. Autorka uchwyciła stan świadomości mieszkańców wsi tuż przed wyborami. “Będzie bieda, kogo wybrać?” – zadaje retoryczne z pozoru pytanie jeden z mieszkańców “serca Europy”. Dylemat moralny, związany z głosowaniem, jest bowiem tylko fasadą, którą burzy reżyserka – większość wioski głosuje na lewicę. W filmie pada niezwykle ważna kwestia, która odzwierciedla przyczyny ideologicznych resentymentów. Pamiętajmy, że za kamerą stoi przedstawicielka inteligencji, która broni zdobyczy demokracji – “mamy przecież wolność słowa.” Mieszkaniec wioski odpowiada na taki argument: “Tu były inne problemy niż

wolność słowa...wy nam mieszacie w głowach tym, o co wam chodzi.” Trudno byłoby znaleźć w dokumencie Europy Środkowej bardziej lakoniczne wyrażenie opinii “ludu”.

Niezwykle interesującym słowackim dokumentem, poświęconym temu samemu problemowi, jest film *Hej, Slovacy* Roberta Kirchoffa. Z przeprowadzonej przez autora socjologicznej sondy wynika, że mieszkańcy Słowacji wspominają czasy komunizmu z jeszcze większą nostalgią niż Czesi: “Lata pięćdziesiąte były szczęśliwe [później] Gottwaldowi domalowali rogi diabła a to gorzej, niżby ktoś sprofanował święty obrazek”. Reżyser przywołuje przed kamerę przedstawicieli wszystkich warstw społecznych oraz wszystkich możliwych opcji światopoglądowych – od ubogiego rolnika i bezdomnego mieszkającego pod mostem, poprzez zwycięzcę teleturnieju “Milionerzy” – po odwiedzających kraj przodków emigrantów. Wypowiada się również Egon Bondy, odziany od stóp do głów w rzeczy pochodzące z darów. Obserwacja rzeczywistości, przywołanie w odpowiedniej chwili znaczącego detalu, który spełnia funkcję komentarza do wygłaszanych deklaracji – jest niezaprzeczalnym walorem tego filmu.

W Studio MAT można było w ciągu ostatnich dwóch lat obejrzeć wiele filmów prowokujących do dyskusji, niezmiernie interesujących dla historyka kultury: *Ani kroku wstecz* Petra Jančarka, dokument o podpisywaniu przez czeskich intelektualistów petycji – między deklaracją lojalności a Kartą 77; *Nuklearne obrazy* Davida Urbana o niezwykłej osobowości przedwcześnie zmarłego Josefa Vyleťala, scenografa filmów Juraja Herza i Juraja Jakubisko czy *Klucz do oznaczania karłów, albo ostatnia podróż Lemuela Guliwera* słowackiego reżysera Martina Šulika. Bohaterem tego ostatniego filmu jest scenarzysta i reżyser Pavel Juráček (1935 – 1989), jedna z najważniejszych postaci czechosłowackiej “nowej fali”. W zeszłym roku Narodowe Archiwum Filmowe w Pradze wydało jego dzienniki z lat 1959–1974, które są fascynującym świadectwem czasów aż kipiących od wydarzeń w sferze polityki, kultury i życia społecznego. W oparciu o te dzienniki oraz archiwalne zdjęcia filmowe Martin Šulik ukazał sylwetkę artysty na tle społeczeństwa tuż przed inwazją wojsk Układu Warszawskiego w 1968 roku.

Mogłoby się wydawać, że o tamtej inwazji powiedziano już wszystko; tymczasem w Czeskiej Telewizji odnaleziono niedawno nie pokazywane dotychczas materiały filmowe nakręcone podczas pierwszych chwil okupacji. Na ich podstawie Jan Svoboda zrealizował dokument *Sierpień 68*, będący zapisem protestu mieszkańców Pragi, którzy stawiali barykady, wspinali się na czołgi, próbowali przekonywać żołnierzy – dopóki Moskwa nie przysłała Azjatów nie mówiących po rosyjsku. W ostatnim kadrze pojawia się napis z 1968 roku: “Nie zapomnimy”, który brzmi jak wezwanie do współczesnych.

Swoistą podróżą pod prąd czasu był (wbrew swemu tytułowi) *Bulungan: wstępny raport o końcu świata* Jana Hoška. Kamera towarzyszyła wyprawie czeskich biologów i etnologów na Borneo. Dowiadujemy się o lasach – i zamieszkującym go plemieniu, które umiera stojąc. W miejscu, w którym w ciągu dwudziestu lat wycięto siedem milionów hektarów pralasu i którego mieszkańcy nie wytworzyli kultury materialnej, historyczna pamięć może zaniknąć w ciągu jednego pokolenia. Po obejrzeniu *Ekspedycji Sybir* słowackiego reżysera Pavla Barabáša nasuwa się, zwłaszcza polskiemu widzowi, refleksja, iż w Europie Środkowej pamięć może zaniknąć jeszcze szybciej. “Sybir” w tym filmie jest już tylko wymarzoną miejscem do uprawiania sportów ekstremalnych. Żadnych innych skojarzeń. Radosna i żądna mocnych wrażeń młodzież płynie górskim potokiem. Wieczorem zaś przypomina sobie przy ognisku rosyjski folklor i dziękuje Rosjanom, którzy w trudnej sytuacji (oczywiście – podczas spływu kajakowego) przyszedli z pomocą.

Przysłowiowym kijem w mrowisku stał się dokument Pavla Kačírka *Jak nasz Dasza został pułkownikiem KGB* – historia czeskiego szpiega, której nie wymyśliłby żaden scenarzysta przygód Jamesa Bonda. Niejednoznaczna moralnie postać (mówiąc eufemistycznie), zawierająca w sobie kilka osobowości, stała się bohaterem dokumentu.

Innego rodzaju reakcje prowokował *Golem, golem* (reż. Pierre-Henri Selfeti), który jest zarówno wyprawą w przeszłość, jak i w przyszłość cywilizacji. Trudno o bardziej zajmujący temat w kraju, w którym osiemdziesiąt lat temu powstał *RUR* Karela Čapka, dramat o ludziach-robotach. Esej o golemach jest tak przekonujący i pociągający wizualnie, iż można uwierzyć, że już niedługo skonstruowane przez człowieka roboty zdolne będą odczuwać tak jak ludzie, a w 2029 roku zażądają dla siebie respektowania ludzkich praw.

Wrażliwemu filmowcowi, który wyczuwa pewne niepokojące zjawiska, przewiduje i ostrzega – przypada najczęściej rola współczesnej Kasandry. Jednym z bardziej aktualnych dla Czechów tematów była w ostatnich latach powódź. Spektakularne widoki zatopionej Pragi dominowały przez wiele tygodni w telewizyjnych wiadomościach. Jeszcze w 1979 roku reżyser Martin Skyba przedstawił w publicystycznym dokumencie *Czekając na powódź stulecia* projekt ochrony Pragi stworzony przez naukowców. Ostrzeżenia nikt nie posłuchał; byliśmy świadkami “pięknej katastrofy”. Autorowi filmu pozostała jedynie satysfakcja, że ta spóźniona projekcja kiedyś się w końcu odbyła. Rzecz o pamięci czy “memento”?

W kontekście tego filmu należy wspomnieć o dokumencie *Powódź*, który jest zbiorowym dziełem autorów o uznanych nazwiskach: Aleny Činčerovej, Jany Hádkovej, Pavla Kouteckiego, Miloslava Kučery i Marii Šandovej. Hádkova opowiada o próbach i efektach ratowania zbiorów Biblioteki Narodowej; o rozpaczliwych wysiłkach zmierzających do uchronienia kulturalnego dziedzictwa mówił również Koutecký. Jego bohaterem jest artysta fotografik Jaroslav Krejčí, którego atelier na Kampie wraz ze zbiorami zniszczyła woda. To dramat człowieka, który odnajduje w rzeczonym mule kolejne niepublikowane jeszcze zdjęcia; wielcy aktorzy czy pisarze obiecywali się po nie zgłosić, ale wydawało im się, że mają na to wiele czasu. Cała gama uczuć towarzyszy odnajdywaniu kolejnych zniszczonych zdjęć; pomiędzy nimi pojawia się fotografia rodzinnego nagrobka “Veselých i Šťastných”. Film staje się refleksją o kondycji ludzkiej, o bezradności w obliczu żywiołu, który z równą obojętnością traktuje zarówno życie jak i dorobek twórcy.

Spora grupa esejów miała charakter “autotematyczny” – filmy o filmie, zwłaszcza zaś o współczesnym dokumencie z tak zwanego nurtu “Praw człowieka”. Jednym z najnowszych dokonań tego nurtu jest *Filmopolis* Štefana Uhríka, który mówił o zasadniczej różnicy między obrazem światowych konfliktów przekazywanym codziennie i w pośpiechu przez media, a obrazem zapisanym w filmach dokumentalnych.

Fenomen popularności nieustraszonego majora kryminalistyki Zemana i jego towarzyszy ze Służby Bezpieczeństwa analizuje Tomáš Tintera w dokumencie *Ciąg dalszy nastąpi – Przypadki majora Zemana*. Telewizyjny serial o przygodach dzielnego majora był jednym z elementów “prania mózgow” w dobie husakowskiej normalizacji. Serial wznowiono wraz z “wyjaśniającymi” pewne fakty dokumentami dwadzieścia lat później. Zastanawiające, ilu znanych pisarzy i scenarzystów pracujących przy tym serialu wzięło udział w zakłamywaniu powojennej historii. Przeciw fałszerstwom protestowali byli więźniowie polityczni; protestował również FITES – o czym się w dokumencie Tintery nie wspomina. Kolejne powtórki przygód towarzysza Zemana wypełniają niejako testament Husaka – “prezydenta zapomnienia”. Przytoczony w filmie argument – iż każdy bierze z serialu to, co chce, nie ma tej samej siły przekonywania, jaką – samym swym zjawieniem się na ekranie telewizora – posiada ciągle fabularna postać.

Rozprawą o gwiazdach medialnych, fenomenie tak charakterystycznym zwłaszcza dla prywatnych kanałów telewizyjnych, był dokument Roberta Sedláčka *Gwiazdy, gwiazdki*. Polityk, którego przez dwa lata nikt nie zaprosi do udziału w telewizyjnej dyskusji – zapada w polityczny niebyt. Ta sama siła mediów mierzona poziomem oglądalności utrzymuje na powierzchni prezentera, który przekreśla nazwisko Hrabala – w rozmowie z nim samym. “Wy jesteście znani z tej głupoty” – komentuje Mistrz ignorancję i tupet swojego interlokutora,

który reprezentuje telewizję NOVA. Ten właśnie prywatny kanał, jak mówią wyniki badań, ogląda najwyższy procent ludzi z wyższym wykształceniem.

W trakcie dyskusji panelowej, którą FITES zorganizował pomiędzy kolejnymi projekcjami mówiono między innymi o niebezpieczeństwie załamania się produkcji dokumentalnej, na którą w telewizji – jej głównym producencie i jednocześnie odbiorcy – nie przeznaczają się odpowiednich finansów. Konsekwencją jest upadek programu – jak ocenił to jeden z twórców – porównywalny z tym, który nastąpił w 1968 roku po wkroczeniu wojsk. “Nie ma środków na rozwój kultury w XXI wieku” – konstatował w filmie Kirchoffa Egon Bondy. W Studio MAT zaś wołano: “Nie dajcie broni do ręki politykom, oni zawsze pokażą się w ‘Wiadomościach’ – te nie będą ograniczone”. Dokumentaliści proponują takie bogactwo tematów do przemyśleń w tak doskonałej filmowej formie, iż byłoby niepowetowaną stratą, gdyby ich potencjał twórczy został zmarnowany.

Głowa Jadwiga: fglowa@Filon.filg.uj.edu.pl; jadviga_glowa@tlen.pl